

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . . „	25
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . . „	20
				<b>Numer pojedynczy 5 kop.</b>	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**.

**MASZYNY DO SZYCIA**  
**KOMPANJI SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

**OD 25 R.**



MASZYNY  
NOŻNE

**OD 40 R.**

**WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.**

## KALENDARZ.

† Piątek Michchała Archanioła\*); *Sobota* Hieronima kapł. W. D. K.; *Niedziela* N. M. P. Różańcowej; *Poniedziałek* Aniołów Stróżów; *Wtorek* Kandyda i Ewolda M. m.; *Sroda* Fanciszka Serafick. W. *Czwartek* Placyda M.

\*) Św. Michał archanioł (Michael znaczy „któż jest jak Bóg”) jest według nauki Kościoła i tradycji, jednym z duchów, stojących u tronu Boga. Jest więc jednym z najcenniejszych sług i zwiastunów Najwyższego, któremu Bóg na zbawienie wybranych udzielił dziwnej mocy i powierzył ważne funkcje. Daniel prorok zowie go najprzedniejszym z książąt, a nawet „księciem żydów”, przez co chce powiedzieć, że jest aniołem stróżem narodu wybranego, który doznaje szczególnej opieki i miłości Boga i odznaczony został objawieniami i obietnicami. Dla tego też nazywa się „wielkim księżciem”, odpowiadającym za synów ludu swojego i uchodzącym za jego opiekuna i obrońcę. Ponieważ miejsce synagogi zajął Kościół katolicki i apostolski, ponieważ na mocy łaski uświęcającej i wiary ukrzyżowanego Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, zostaliśmy spadkobiercami staro-zakonnego ludu Izraelskiego, św. Michał jest i u nas przedmiotem osobliwszej czci jako patron Kościoła św. panującego Papieża i wszystkich duszpasterzy, a z jego osobą wiąże się wiara, że kiedyś pokona Antychrysta. Wiara tę wypowiada wraz z ludem kapłan przystępujący do ofiary Mszy św. wyznając swe grzechy przed Bogiem Wszchemogącym, Najśw. Marią Panną i św. Michałem, prosząc pokornie Najśw. Pannę i św. Michała o ich wstawienie się do Pana. Podczas Offertorium poświęca kapłan każdidło temi słowy: „Za pośrednictwem św. Michała archanioła, który stoi u prawicy ołtarza i wszystkich wybranych niechaj Bóg raczy pobłogosławić to każdidło i przyjąć jako miłą wonność.” Objawienie św. Jana uważa św. Michała jako potężnego księcia stref niebieskich i pełnego chwały szermierza

sprawy Bożej. Wielka powstała walka w niebieskich, wielka ze względu na strony wojujące, ich liczbę i potęgę, wielka ze względu na sprawę o którą chodziło. Po jednej stronie walczył Michał, jako chorąży i wielki hetman z zastępem aniołów; po drugiej stał smok ze swymi aniołami. „I stracony został ów smok wielki, zwany diabłem i szatanem, uwodzicielem całego świata, który zrzucony został na ziemię, a z nim aniołowie jego”. Bój ten i walka między złym i dobrym, między wyznawcami prawdy i dziećmi kłamstwa, trwa dotychczas, a świat chrześcijański czci w św. Michale i aniołach jego swego obrońcę i orędownika. Stąd też zniesione w r. 1806 cesarstwo rzymskie i dawny stan rycerski, jako obrońcy i opiekunowie królestwa Bożego na ziemi i Kościoła św. przeciw wrogowi tej św. instytucji wybrali św. Michała na swego patrona i szczególną mu cześć oddawali. Św. Judasz Tadeusz apostoł wspomina w jednym ze swych listów walkę, jaką toczył z szatanem św. Michał o ciało Mojżesza. Jako powód tej walki podają teologowie starodawni tę okoliczność, że szatan chciał objąć w posiadanie zwłoki Mojżesza, (którego Bóg tak pochował w krainie Moab, iż nikt nie mógł odnaleźć jego grobu) pod pozorem,

że może sobie rościć prawo na zabicie egipcjanina, przyczym miał zamiar pokazać te zwłoki Izraelitom i skusić ich do oddawania im czci Bogu przynależnej. Oparł się temu silnie św. Michał z powodu, że zwłoki męża sprawiedliwego są własnością Boga i że chciał zapobiedz bezbożnemu ich nadużyciu. Na tym podaniu polega wiara chrześcijan, że św. Michał jest patronem umierających w chwili konania i bierze ich pod szczególną opiekę. Chwalebny przeto jest zwyczajem wyznawców katolicyzmu błaganie św. Michała o zgon szczęśliwy; a w modlitwach mszalnych jemu poleca Kościół katolicki dusze zmarłych, aby im towarzyszył do Królestwa świątliwości niebieskiej i czuwał nad ich grobami na ziemi. Ojciec Kościoła Hermas uczy, że św. Michał staje przy łożu śmierci tych, którzy zachowywali w życiu przykazania Boskie, a po śmierci wyznacza im miejsca, jakie mają zająć św. Bazyli i inni Ojcowie Kościoła zgadzają się na to zapatrywanie i dodają, że św. Michał waży dusze zmarłych. Malarze zaś i rzeźbiarze dodają w swych utworach szatana przyglądającego się złośliwie i chytrze temu ważeni i pragnącego przeważać szalę na swą stronę. Podanie mówi, że chrześcijanie już w pierwszych wiekach stawiali św. Michałowi kościoły, kaplice i ołtarze i że w tych świątyniach działa się nie jednokrotnie cuda o których wieść rozchodziła się po całym świecie chrześcijańskim. Gdy cesarz Konstanty budował nad Bosforem nową stolicę, wystawił także kościół św. Michała, w którym cudownie uleczonej został adwokat Akwilin i lekarz Probian. Za czasów papieża Gelazyusza św. ukazał się św. archanioł w r. 493 na górze Gargano w królestwie Neapolitańskim. Wystawiono mu tam kościół do którego odbywali pielgrzymki mieszańcy całego zachodu. Wielu z nich doświadczyło cudownego wysłuchania swych modłów. W Rzymie srożyła się w r. 590 straszna zaraza. Papież św. Grzegorz Wik'ki polecił modły i odmawianie siedmiorakiej litanji. Wierni podzielili na siedem processji, wychodzili z siedmiu kościołów i zbierali się w bazylice Panny Marii Większej. Podczas nabożeństwa ukazał się ponad grobowcem cesarza Adrijana anioł, wsuwający miecz w pochwę. Aniołem tym był podobno św. Michał.

Pomnik Adrijana, nazwano odtąd „zamkiem Anioła”, a kościół miejscowy poświęcono czci św. Michała archanioła. Na cześć jego, jako hetmana zastępów niebieskich, odbywały się w Rzymie także w dniu 29 września uroczystości wojskowe jako to: poświęcenie broni i chorągwi przez Papieża, parady i przeglądy wojska i t. d. W wieku X po Chrystusie pojawił się archanioł św. we Francji. Rozkazał na szczycie skały w Normandji wystawić kościół i oddać go pod swoją opiekę. Wykonano rozkaz i oddano kościół pod zarząd Benedyktów, a miejsce to zastąpiło niezadługo z licznych cudów i pielgrzymek. W najnowszych czasach założyli katolicy bractwo św. Michała, którego członkowie modlą się za uciśnione papiewstwo, pozabawione władzy świeckiej i skazane na jałmużny wiernych. Uroczystość św. Michała była, począwszy od VIII wieku, w wielu okolicach świętem nakazanym, a księgi kościelne nazywały ją „kiermaszem świętego Michała”. X. \*\*\*

## Wiadomości kościelne.

W dniu 1 października t. j. w niedzielę przypadają odpusty doroczne jako w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej: w Kolegji miejscowej, w której sumę celebrować będzie Jks. Kan. J. Niemira prob. parafji Św. Ducha, a kazanie wypowie Jks. St. Radziszewski, wikariusz miejscowy. Zaraz po sumie odbędzie się procesja wewnątrz świątyni do 5 ołtarzy, gdzie odpiewane zostaną ewangelje na cześć Najśw. Marii Panny. Taki sam odpust przypada i w kościele Św. Ducha, gdzie sumę celebrować będzie Jks. Antoni Zieliński, prob. par. Bednary, a kazanie wygłosi Jks. M. Gruchalski, prob. z Kompiny. Nieszpory o godz. 4-ej po pol. na których kazanie wypowie Jks. C. Ziembicki wikariusz z Kolegji. Odpust ten obchodzony będzie w tym kościele przez całą okolicę, rano nabożeństwa odprawiać się będą o godz. 9, a nieszpory o 5 po pol.

$$38 + 50 = 113$$

albo dogodności nowego po-  
ciągu Łowicz-Kaliski —  
Warszawa.

Za powyższe równanie uczeń wstępnej klasy obciąłby się i zostałby na drugi rok w tej samej klasie. Ale gdy życiem kieruje biurokratyczna maszyna, różne absurdy są możliwe. Formułka powyższa jest właśnie wynikiem biurokratycznego rozumowania zarządu drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, jest zupełnie logiczna, no i zgodna z rzeczywistością. Jeżeli, czytelniku,

chcesz jechać pociągiem miejscowym ze stacji Łowicz - Kaliski o godz. 6 rano do Warszawy, zapłacisz 1 rb. 15 kop. Jeżeli zaś weźmiesz bilet do Sochaczewa, za który zapłacisz 58 kop. (mówię zawsze o III klasie), a w Sochaczewie kupisz bilet do Warszawy, zapłacisz 50 kop., czyli razem 88 kop. za przejazd tym samym pociągiem z Łowicza do Warszawy. Ale trudno: życie jest co innego, a biurokratyczne zasady (taryfa podmiejska, podjazdowa i t. p.) — także co innego. Możeby jednak zarząd kolei zechciał nagiąć nie życie do swych zasad biurokratycznych, ale zasady te do życia, aby równanie powyższe sprostować?

Wiele obiecywałam sobie z tego pociągu. Mieszkaniec Łowicza rano może wyjechać do Warszawy, cały dzień — od 8<sup>1/2</sup> rano do 8 m. 50 wieczorem może spędzić w stolicy, załatwić wszelkie sprawy i sprawunki i na noc wrócić napowrót do swego łoża. Niestety, oprócz powyższych dogodności — kupowania biletów w Sochaczewie, miasto nasze nic nie robi, aby umożliwić tę doskonałą złączyńską komunikację. Przeciwnie, wszystko się dzieje, aby utrudnić Łowiczanom korzystanie z tego dogodnego pociągu. A więc droga do stacji Łowicz-Kaliski jest fatalna, pełna wybojów. Jadąc po niej, bez żartów, można nabawić się choroby. Dorożki i inne ekwipaże psują się strasznie na tej drodze; koła spadają; jadąc nigdy nie jesteś pewny, czy dojedziesz do miejsca. Już niejednokrotnie „Łowiczanie” na swych łamach narzekali na rozpaczliwy stan tej drogi, — niestety, jak dotychczas napróżno. Drugą bardzo ważną kwestją jest sprawa dorożek. Na pociągi tak wczesne (o 6 rano) i tak późne (o 11 wiecz.) nasi arystokraci dorożkarze nawet na zamówienie przyjeżdżać nie chcą. Istniał przed rokiem, zdaje się, omnibus, który z Nowego-Rynku idąc przez Stary-Rynek i ulicę Warszawską, zabierał po drodze pasażerów na stację kaliską. Był to pomysł doskonały. Szkoda jednak, że omnibus przestał kursować. Podobno dorożkarze wszystkie swe siły wytężali, by unieemożliwić kursowanie tego ekwipażu (oślepiali konie, psuli umyślnie koła i t. p.) i celu dopięli, bo faktem jest, że przestał kursować, ze szkodą dla mieszkańców Łowicza, zwłaszcza uboższych i wogóle potrzebujących. Na dorożkarzy wciąż wszyscy narzekamy; mało mamy dorożek, wskutek tego nie dorożkarze od nas, lecz my od dorożkarzy zależyśmy. Zwiększyć liczbę dorożkarzy, uruchomić omnibus między miastem i stacją kaliską, naprawić drogę do stacji, no i sprostować powyższe równanie w duchu, dla Łowiczanie pomyślnym, — oto konieczne i pilne warunki dla umożliwienia najdogodniejszej dla nas komunikacji z Warszawą pociągiem miejscowym, odchodzącym o 6 m. 15 rano i przychodzącym o 11 m. 10 wieczorem.



## Szczęście...

*Smutnemi szczęście moje patrzy się oczami...  
Duże, ciche źrenice oglądają w słońce  
I takie nieruchome, rozświetlone łzami  
Niebo zdają się wzywać na swego obrońcę.  
W oczach szczęścia tęsknota tli się zadumana,  
Wieczysty jęk dusz ludzkich dążących do  
[szczytu —  
Jedna, wielka, krwawiąca przeznaczenia  
[rana —  
Hymn serc ukrzyżowanych tajemni  
[pra-bytu...]*

*W rozwarłe oczy szczęścia z kochaniem  
[spojrzałam,  
Nie drgnęły.. nieruchomo w słońce się  
[patrzyły  
Rosą łez brylantowych optynięte lśniły —  
Te oczy nie widziały.. te oczy nie żyły...*

*I oślepte źrenice podnosiły w słońce  
I cierpienia się lśniły kryształnemu łzami  
I napróżno wzywały niebo na obrońcę...*

*Smutnemi szczęście moje patrzy się oczami...*

*Saim.*

## Co widziałam w czasie pobytu w Galicji.

*(Ciąg dalszy).*

W Krakowie widzieć możemy dużo starodawnych budynków dobrze zachowanych. Oto w Rynku znajduje się dom nazwany Szarym, mieszkał w nim Tadeusz Kościuszko, — opodal stoi kamienica, w której bogaty mieszczanin Mikołaj Wierzynek podejmował Króla Kazimierza Wielkiego. W domu „Pod Baranami” gościł ks. Józef Poniatowski. A pobliską kamienicę zamieszkiwał, po powrocie z wygnania, biskup krakowski Kajetan Sołtyk.

Z muru obronnego, opasującego niegdyś Kraków dookoła, pozostała znakomicie zachowana, słynna Brama Florjańska i tak zwany Rondel, jest to nader cenny i jedyny niemal w Europie zabytek budownictwa obronnego z XV wieku. Brama Florjańska imponuje rozmiarami; tędy od bywały się uroczyste wjazdy do miasta, tędy wjeżdżał po bitwie pod Grunwaldem król Władysław Jagiello. Stąd widoczny jest wspaniały pomnik Jagielly, wykuty ręką artysty Antoniego Wiwulskiego, ufundowany przez słynnego muzyka Ignacego Paderewskiego.

Pomnik pogromcy Krzyżaków nosi napis:

Praojcom na chwałę,  
Braciom na otuchę.

Jakkolwiek rok już minął od chwili, gdy biskup Bandurski, wielki patriota polski, głosił przy odsłonięciu pomnika wiekopomne myśli, jednakże, stanawszy na miejscu obchodu uroczystego, doznałam wrażenia, że słucham jego mądrych słów:

„Z pól grunwaldzkich idzie ku nam echo tryumfu, płyną ku nam duchy rycerzy, okutych w zbroje. Hasłem twym, co płynie z pod Grunwaldu, jest: Czuwaj, ramię krzep, Ojczyźnie służ! Czuwaj na pastunku gdziekolwiek jesteś. a ramię i siłę fizyczną krzepiąc, krzep ducha w narodzie i Ojczyźnie służ.

To sobie zapamiętaj, jeżeliś silny sercem, wielki duchem!”

Kraków ma wielkie znaczenie jako miasto, w którym ogniskuje się i rozwija polska nauka i sztuka. Prócz Wszechnicy, z językiem wykładowym polskim, o której była już mowa, Kraków posiada Akademię Umiejętności. Jest to towarzystwo ludzi uczonych, którzy gromadzą materiały, w celu podniesienia nauk. Składa się z wydziałów: 1) filologicznego, 2) historyczno-filozoficznego i 5) matematyczno-przyrodniczego.

W Krakowie istnieje 11 szkół średnich, Akademia Handlowa, wyższa szkoła przemysłowa, 58 szkół początkowych. Prócz licznych Towarzystw naukowych, kształcą-

cych wszystkich ludzi pragnących nauki, prócz Towarzystw przemysłowych i ogólnospołecznych, znajduje się w Krakowie Szkoła Sztuk Pięknych, w której się kształcą młodzież na artystów malarzy i rzeźbiarzy, szkoła muzyczna, Tow. przyjaciół sztuk pięknych, teatr miejski i ludowy, wspaniałe Muzea. Prócz Muzeum Narodowego, o którym była już mowa, wymienić muszę Muzeum Czartoryskich i Muzeum Czapskich.

## Muzeum Ludoznawcze.

Wspomnieć muszę o nowym muzeum, jakie zapoczątkowano w Krakowie; zadaniem jego jest zapoznanie szerszych kół społeczeństwa z tym, co powinno je obchodzić najbardziej, to jest z życiem największej warstwy narodu, — z życiem ludu. Jest to więc Muzeum Ludoznawcze, czyli Etnograficzne.

Dr. Ludomir Sawicki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisze w tygodniku „Ziemia:” „Już od długich lat odczuwano w całej Polsce potrzebę i konieczność założenia takiej instytucji, która starałaby się skupić w swoim łonie, przechować, opracować i pokazać szerszemu ogółowi wszystko, co ma jakikolwiek związek z życiem ludu polskiego, jego pracą, zwyczajami i ubiorami, z jego przeszłością i nadziejami na przyszłość. Ta potrzeba była i jest tym większa, tym dotkliwsza, że w naszych czasach następuje szybki zanik tego wszystkiego, co polskiego włościanina na zewnątrz cechuje; zmienia on strój, wprowadza nowe sposoby pracy i zarobku; jednym słowem, jego charakter zewnętrzny i wewnętrzny przeobraża się szybko i radykalnie. Odrębność ludu polskiego zacierają się coraz bardziej.

Tę nie przeoczyli ludzie, którzy zajmowali się badaniem rozwoju ludu polskiego, i stąd prawie gorączkowa dążność do założenia Muzeum Etnograficznego; postanowili przeto założyć instytucję oświatową, która będzie *pracownią naukową*, poświęconą badaniom ludu, jego charakteru i rozwoju, będzie pracowała nad poznaniem rdzennie polskiej warstwy naszego społeczeństwa. Muzeum to przechowa i pokazywać będzie następnym pokoleniom świadectwa dawnego charakteru włościanina polskiego, jego dawnego sposobu życia, nawet wtenczas, gdy fala ujednostajniającej cywilizacji przemysłowej Europy Zachodniej już cały nasz kraj pochłonęła.

W Warszawie istnieje przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dział Etnograficzny, rozwija się pomalą i stale, powstają w całym Królestwie Muzea Krajoznawcze, w Poznaniu zapoczątkowano je również, ale brak wyższych szkół polskich i instytucji naukowych w tych dzielnicach, utrudnia pracę umiejętnego gromadzenia.

Wstydem prawdziwym jest, że najlepiej życie i stroje ludu polskiego poznać możemy w *niemieckim* Muzeum Etnograficznym w Wiedniu.

To też serdecznie powitać winniśmy myśl założenia szeroko pojętego Muzeum Ludowego w Krakowie, w Galicji, w tej jedynej dzielnicy Polski, mającej wyższe instytucje naukowe, a więc i ludzi nauki, którzy pracę tę poprowadzą umiejętnie.“

Duszą tego nowo-powstałego Muzeum jest p. Seweryn Udziela, — nauczyciel — wizytator szkół. On to darował w 1902 r. własne zbiory Muzeum Narodowemu w Krakowie, którego zarząd przeznaczył za jego staraniem jedną salę na zbiory etnograficzne. P. Udziela wierzył, że tak wielka instytucja jak Muzeum Narodowe potrafi zapewnić Oddziałowi byt i bezpie-

czeństwo. Niestety, nadzieja zawiodła. Muzeum Narodowe podkopało byt zbiorów etnograficznych, rozszerzając się zbiory sztuki udusiły zbiory ludoznawcze. Dla napływających wciąż zbiorów sztuki, dyrekcja zabrała salę uprzednio przeznaczoną na etnografię, zbiory ludowe zeszyły na półpięterko do dwóch źle oświetlonych salek, zaś wiele okazów musiano spakować i odesłać do magazynu.

Nadszedł rok 1909, Wawel przeszedł na własność kraju, zdecydowano, że Muzeum Narodowe ma być przeniesione z Sukiennic na Wawel do Zamku Królewskiego.

Niestrudzony pracownik na niwie ludoznawstwa, p. Udziela, zbiera grono miłośników etnografii, ludzi energicznych, przeważnie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, i po kilkukrotnych naradach, zakłada Towarzystwo Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

T-wo ma między innymi za zadanie, zainteresować społeczeństwo do badań ludoznawczych przez urządzenie odczytów, zjazdów, wycieczek, wystaw itd.

Na razie wynajęto skromny lokal, (Kraków, ul. Studencka I—parter) i zebrano w nim wszystko, co w danej chwili zebrać było można. Kustoszem, czyli kierownikiem jest p. Udziela; duszą całą oddany tej pracy, bada lud i zapoznaje się z jego zwyczajami, cały ciężko zapracowany grosz nauczycielski wkłada w zwiedzanie wsi polskich, wynajdywanie ciekawych sprzętów, ubiorów rękoma włościan wykonywanych, aby je do zbiorów muzealnych odmalować i utrwalić tym sposobem na długo. Zbieracz ten da początek stylu polskiego, mało dotychczas znanych okolic kraju.

P-u Udzieli zawdzięczam zapoznanie się dokładnie ze zbiorami i sposobem gromadzenia ich,—nie żałował bowiem czasu, aby paru ludziom, zebranych w Muzeum, pokazać rzeczy najbardziej godne widzenia i udzielić wyczerpujących objaśnień.

Miło mi było widzieć w Muzeum w Krakowie wycinanki łowickie z Retek i Jankowic i piękny ubiór kobiety z parafji Złakowskiej, nabyte za pieniądze Warszawskiego T-wa Krajoznawczego.

Prace rąk włościan jakkolwiek z różnych i odległych okolic kraju, łączą się w jedną nierozdzielalną całość, świadcząc o zdolnościach twórczych, bujnej wyobraźni, bogactwie pomysłów ludu — olbrzyma! Ostatnie pisma krakowskie przynoszą wiadomość, że Muzeum Ludoznawcze będzie umieszczone na Wawelu.

W 16-tu niewielkich pokojach będą urządzone wnętrza chat włościańskich z różnych stron Ziemi Polskiej. A więc, obok zbiorów królewskich, książęcych, obok nagromadzonych dzieł sztuki, znajdować się będą prace rąk i zdobycze myśli ludu polskiego; te prace rdzennie polskie, które dawały niejednokrotnie natchnienie artystom i poetom do tworzenia arcydzieł poezji i sztuki.

W tym rozumnym złączeniu twórczości całego narodu odbija się odrodzona, zdrowa myśl, pozbawiona spleśniałego zacofania, ciasnoty serc i umysłów. (c. d. n.)

Aniela Chmielińska.

Na zapytanie jak dawno i z jakim powodzeniem pracuje p. M. w danym kierunku, tenże odpowiedział, iż stały jego pobyt w Konstantynopolu datuje się od lat trzech,—starania jego, ażeby zapoznać kupców tureckich i ich klientelę z artykułami naszego przemysłu krajowego, w pierwszym rzędzie rodzimego, i wyrobić popyt na nie, uwiecznione zostały pomyslnym skutkiem.

Powodzenie, jakiego doznały w handlu nad Bosforem wprowadzone przez niego przedmioty naszej wytwórczości, dowiodło pierwszorzędnej ich wartości w porównaniu z towarami importowanymi skądinąd.

Stwierdzili to obcy, dając im odpowiednią ocenę, gdy dotąd w kraju spotykamy się jeszcze z zarzutami, że produkcja miejscowa zawsze ustępuje zagranicznej— tymczasem tak nie jest, gdyż posiadamy obecnie wiele wyborowych artykułów, nie ustępujących, a często przewyższających swą dobrocią wytwórczość innych krajów. Polska etykieta na towary ma tam już swoją cenę w oczach konsumentów,—dowodzi to, że nazwy swojskie na swojskiej produkcji, o ile jest rzeczywiście wartościową, powinny wyrugować wkrótce z handlu naszego praktykowane przez nasładownictwo i przyzwyczajenie nadawanie etykiet w językach obcych, ewentualnie francuskim.

Dotąd niezbyt wiele artykułów p. M. zdołał zareklamować, lecz te, które doznały przyjęcia, są już w powszechnym użyciu.

Tak np. synapizmy firmy Strzeleckiego zastąpiły zupełnie rozpowszechniony wszędzie, a tymbardziej u nas preparat „Rigolot.” Producent wysyła tego miesięcznie do Konstantynopola 50000 sztuk.

Mydła „Warszawskiego laboratorium chemicznego” uznane zostały za najlepsze; największym popytem cieszy się mydło tatrzańskie „Wrzos polski.”

Obecnie idzie 500 tuzinów miesięcznie, lecz ilość zapotrzebowania szybko się zwiększa.

Zaczynają wchodzić w użycie cukierki Kierskiego, jednej z większych fabryk w Warszawie — tymbardziej, że firma stara się dostosować produkcję do smaku nowych odbiorców.

Nasze pocztówki artystyczne doznały też wielkiego powodzenia.

W dużych bardzo ilościach rozchodzi się „Jecorol” magistra Bukowskiego, wprowadzony do użytku w szpitalach Konstantynopola. Podobnie „Salwator” Borowskiego. Ma przyszłość przed sobą „Ratelin — Hebdy,” dość rozpowszechniony i u nas w kraju nowy środek przeciw hemoroidom; turcy zaś podlegają bardzo często tym cierpieniom.

Z produktów spożywczych masła dostarcza Lwów, wędlin — Warszawa i Kraków, Gniezno—likieri Kasprowicza, firma „Nagórski” na Kaszabach w Starogrodzie pastę do czyszczenia metali p. n. „Blaskin” lepszą daleko od „Salariny” „geolinu” itp. niemieckich fabrykatów, zalewających nasz krajowy rynek.

Pomimo rozmaitych intryg i przeszkód, stawianych przez obcą nam konkurencję, świadomość, że istnieje polski przemysł i ma swoją wartość, wzrasta wśród odbiorców tureckich szybkim krokiem.

W Włocławku p. M. zainteresowała produkcja farb do barwienia materiałów, cykorji, oraz koszykarstwa. Głównie zwrócił uwagę na fabryki: „Bengal”, Cykorji „Bohne” i firmę p. Kreuza. Wyjeżdżając do Gdańska oświadczył, że w roku przyszłym ma nadzieję odwiedzić znowu Włocławek.

## Na stawie.

Cicho — senno na kryształe  
Pomarszczonym kręgiem fal,  
Złote — srebrne płyną fale,  
Księżyc rzuca blaski w dal.

Ponad brzegiem istne duchy  
Białe — marzą białe bzy...  
Drżąca wierzba strąca puchy  
Złoty kwiatów, niby lzy.

Gdzie ścięzione trzciny szpalery,  
Snuje przedzę pajak - tkacz...  
Drgają blaski, płyną szmery,  
Biją ciche fale w płacz.

Jasne światła lśnią topazem,  
Z głębin wieje cisza, chłód,  
Dwa księżycy patrzą razem.  
Jeden z niebios, drugi z wód.

Tam w zatoce, w mgieł welonie,  
Stoją smukłe cienie drzew...  
Czekaj! może wiatr powionie  
I złowieszczy zabrmi śpiew.

Cicho... senno! tylko liście  
Ponadbrzeżnych ziół i traw  
Szepczą pacierz i srebrzyście  
Długim szmerem dzwoni staw.



Z. Z.

## Z Polskiego Towarzystwa KRAJOZNAWCZEGO.

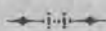
Stosownie do zapowiedzi, zebranie miesięczne odbyło się 24 września; przyjęło w nim udział zaledwie 30 osób, w tym członków Towarzystwa Krajoznawczego 10-ciu; a szkoda wielka, bo pan Roman Markiewicz opowiadał z gruntowną znajomością rzeczy o źródłach nafty w Galicji, rafinerji i różnych produktach, otrzymywanych z ropy naftowej, demonstrując opowiadanie okazami i fotografjami.

W niedzielę ubiegłą, t. j. dnia 25 września Oddział Warszawski Towarzystwa Krajoznawczego urządził wycieczkę na Księstwo Łowickie. Przyjęło w niej udział z górą 100 osób pod przewodnictwem p. Aleksandra Janowskiego, z Łowicza przyłączyło się 16 osób. Wycieczka udała się koleją do Jackowic, stamtąd podążyła pieszo do kościoła w Zdunach. Po nabożeństwie odbył się przegląd Straży Ogniowej. Dzielni strażacy maszerowali składnie, a z narzędziami ogniowymi obchodzili się umiejętnie. Należy się uznanie tak naczelnikowi straży p. Minichowi, jak i dzielnym strażakom za utworzenie instytucji, noszącej pomoc bliźniemu w nieszczęściu.

Po ukończonych ćwiczeniach straży, wycieczkowicze oglądali kościół, korzystając z objaśnień, udzielanych przez księdza proboszcza Mierzejewskiego.

Po przyjęciu posiłku na dworcu, liczny pochód przyjezdnych udał się do wsi Jackowice, witany muzyką orkiestry wiejskiej; jedni wypoczywali w ogrodzie gospodarza Kowalczyka, inni zwiedzali chaty, zachwycając się ich czystością, wycinankami i pracowitością księżanek. Muzykanci grali ochotczo, rozweselona młodzież puściła się w tany. Na tle zieleni mieniły się pięknymi barwami welniaki księżanek, jasne suknie miejskie, samodziłowe pasy księżaczkę,—wszyscy bawili się szerze i wesolo. Starsi obsiedli różnobarwne wirujące koło, ciesząc oczy swe młodością, siłą i krasą młodego pokolenia,—gawędzili grupami

## NASZ PRZEMYSŁ NAD BOSFOREM.



„Dziennik Kujawski” podaje ciekawe szczegóły rozmowy z p. Maciejowskim, ruchliwym przedstawicielem naszego przemysłu w Konstantynopolu.

jako bracia z braćmi. Przy gawędzie wspólnej zaskoczyła noc, trzeba było wracać na dworzec, bo pociąg nie baczy, komu ze sobą dobrze, komu źle, rozdziela ludzi, zabiera, aby znów po pewnym czasie ułatwić im spotkanie.

To spotkanie nastąpi znowu po upływie dwóch tygodni, gdyż w dniu 8-ym października Oddział Warszawski T-wa Krajoznawczego urządził wycieczkę do *Pszczelina*, aby ułatwić interesującym się tą szkołą jej zwiedzenie. Oddział Łowicki postanowił przyłączyć się do tej ciekawej i pożytecznej wycieczki, poprowadzi ją również P. Aleksander Janowski, który obiecał na zaproszenie Zarządu przyjechać do Łowicza z odczytem „O naszych miastach” w dniu 22 października. Brak większej ilości członków na zebraniach, urządzanych przez Oddział Łowicki T-wa K-go jak również i obojętność względem wycieczek, dowodzi, że zainteresowanie krajoznawstwem mieszkańców Łowicza stoi na niskim poziomie. Przypomnę tu wycieczkę do Włocławka na wystawę, w której przyjęło udział zaledwie 6 osób. Ciekawe, czy chęć zwiedzenia szkoły dla synów drobnych rolników, ściągnie większą ilość osób. A jakie wrażenie wywiezie p. Aleksander Janowski po swoim odczycie w Łowiczu?

## Dwa budynki w Łowiczu.

Na nic wszystkie zabiegi i starania, by jaką rzecz uczynić wieczną trwałą, gdyż jak nasi Ojcowie mówili, czego człowiek nieprzyjazny nie zniszczy, to przyjdzie woda, — zabierze, zjawi się ogień, — wypali i to tak, że „kamień na kamieniu nie pozostanie.” Nie tak dawno, na początku jeszcze roku obecnego nie jeden przybyły umyślnie do Łowicza, starego grodu niegdyś arcybiskupów gnieźnieńskich, przypatrywał się dawnym domom, podziwiał kamienice tutejsze i porównywał je z budowlami gdzieindziej widzianymi; — zaledwie kilka miesięcy minęło, a z pomników dawnej przeszłości, znów dwa istnieć przestały!

W rynku Nowego Miasta stała kamienica skromna, dawnej struktury, z przodu murowana, a dalej drewniana, oznaczona № 277/161, której właścicielem w r. 1766 był Andrzej Katerski „*nieliterat*, zdun.” W r. 1787 posiadał ją Sławetny Mikołaj Jezierski i miał sprawę graniczną z sąsiadem, Sławetnym Wojciechem Ziemiańskim, właścicielem kamienicy № 278/162 o ścianę wspólną dwu piętrową i w urzędzie przedstawił „donację czyli cessję Franciszka Kozłowskiego prezydenta miasta Brzezin, na Sławetnego Józefa i Konstancję Wandrejów z dnia 9 października 1737 r.; Ziemiański okazał dekret Sądu Wójta Łowickiego z maja 1735 r. „*placu SS-rów i kredytorów dóbr Miankowskich, alias placu pustego*,” między kamienicą pustą Brzezińskich z jednej, a Mycielów z drugiej strony, za który Uczciwy Wojciech Niestachowski księżom Wikarjuszom Kollegjaty Łowickiej zapłacił długi Zło. pol. 200.” Kamienica ta w r. 1848 była własnością Ziemiękiewicza, w 1882 r. Tekli Muszyńskiej wdowy, w r. 1900 Władysława Felca. Obecny właściciel pragnąc mieć dla siebie wygodne mieszkanie i sklep odpowiedni, dom ten rozebrał i wznosił zwykłą kamienicę piętrową z balkonem. Właściciel miał zupełne prawo postąpić ze swą własnością tak, jak uważał za stosowne, Rynekowi jednak ubył budowlę, która na frontonie (po-

dobnym do possessji № 276/160 zdawna Lamprychtów, a w r. 1787 Piątkiewiczowej) miała rok 1623, która kiedyś, z innymi stojąc na placu w trójkąt zabudowanym, otaczała Ratusz wystawiony z muru w 1539 r. przez Zgromadzenie Piwowarów miejscowych, w pobliżności kanału, po którym tylko rynsztok zabrukowany pozostał. Była ona świadkiem, jak do tej *Wietnicy (Wietnicy)*, schodzili się na odgłos dzwonka Sławetni Rajcy z Prezydentem na czele i radzili nad dobrem grodu, jak w nim za stołem zasiadali Ławnicy i pod przewodnictwem Wójta, w obec ustawionego krucyfiksu sądzili sprawy. Była świadkiem, jak na wieży ratuszowej, stosownie do przywileju arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego z d. 18 listopada 1549 r. trębacz nieustannie, nawet w nocy straż trzymał i za każdym wybiciem godziny (na zegarze Zamkowym), dawał znać mieszkańcom odgłosem swego instrumentu. Patrzyła ona jak w 1648 r., kat popioły ze spalonej czarownicy z tej wieży rozrzucił. Widziała w dniu 23 września 1785 r., jak cała Wietnica była uilluminowana i odpowiednio w kwiaty i zieleń przybrana, albowiem Michał Poniatowski arcybiskup, gospodarz grodu, przyjmował w murach swej rezydencji, brata swego króla Stanisława Augusta i uczcił go i przybyłych z nim, Nuncjusza Papieskiego, posłów państw sąsiednich, senatorów Rzeczypospolitej i p. Kasztelanową Krakowską, redutami i komedjami w sali ratuszowej urządzonymi. Patrzyła, jak słudzy miejscy, zwani Pacholkami (było 6), z szablami przy boku, z berdyzami w rękę, przybrani w stałą swą „barwę” koloru czerwonego i czapki niebieskie, służbę pełnili i porządek utrzymywali.

Ubył więc jeden ze świadków wielkich wydarzeń w mieście i po nim tylko wspomnienie zostało.

..... dziś biedny wędrowiec  
Błądzi okiem zamglonem i szuka olbrzyma,  
Z twojej slawy wiekowej został się — gro-  
[bowiec  
Wzrok dziejów nad nim tylko dzisiaj się  
[zatrzyma,

Aleksander Krauschar.

W rynku Starego Miasta istnieje kamienica oznaczona № 225/114, której niegdyś właścicielem był Franciszek Wojciechowski, właściciel cukierni, człowiek nadzwyczaj czynny i on to, już od r. 1856, nosił się z myślą urzędzenia stałej sali teatralnej († 1866), a kiedy z czasem, stał się posiadaczem i possessji № 222/113, projekt w czyn wprowadził.

Possessja № 222 w 1875 r. należała do szlacheckiego Aleksandra Wesolowskiego „rajcy miasta, *literata*, który bawił się handlem, piwo robił, wódki różne przepalał, garncem pędził i szynkował,” a kupił ją w d. 27 października 1775 r. od Luxów. W r. 1810, była własnością Ignacego Majera, w 1848 r. Aleksandra Antosiewicza. Wojciechowski wznosił od strony ulicy Glinki w 1866 roku budowlę drewnianą i na piętrze urządził salę długą łokci 50, szeroką 15, a wysoką 6, którą przeznaczył na teatr. Nie zapomniał o łożu na wzniesieniu „dla siebie swej rodziny o galerji nad drzwiami wchodowymi z osobnym wejściem, o pokoju dla aktorów do przebierania się, mieszkaniu dla tychże, nawet na kasę i bufet miejsca oddzielne wyznaczył; lecz nie było ławek, ani wzniesienia na scenę.

W 1868 r. młodzież starsza ze szkół wyższych zjechała się na wakacje, a mając w pamięci słowa Jana Nepomucena

Kamińskiego, zasłużonego pisarza i aktora polskiego, zmarłego w 1855 roku we Lwowie:

Scena zabawą cczą nie jest dla gminu,  
Ani jest uciechą podłego rzemiosła;  
Ona ze skały skry bije do czynu,  
Maską gmin wabi, aby go podniosła.

Wiek swój pokrzywdza zdaniem zarde-  
[wiałem,

Kto częściej zabawy szuka w niej powodu:  
Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,  
Rozmawia sceną ze sercem narodu.

Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,  
Co jedna czuje, druga ma na twarzy;  
Jedna się w drugą przenosi pochopnie,  
Kształtu i nauk wykazuje stopnie.

zabawiała się i przedstawieniami teatralnymi, wystawiając w domach rodziców swoich sztuki, w których nawet role kobiece sama przedstawiała. Zabawa ta zwróciła na siebie uwagę, to też kiedy, w Hotelu Warszawskim grano Józefa-Korzeniowskiego „Starego kawalera,” wszedł Hipolit Wyszniński, wówczas Inspektor policji, zajął miejsce w krzesłach i po ukończeniu widowiska, prosił o datkę na rzecz ubogiej rodziny po Michale Rasiu, kamieniarzu zmarłym w 1863 r. i przeszło 50 rb. otrzymał. Nazajutrz do mieszkania jednego ze Studentów Szkoły Głównej, zaszedł przydujący w Radzie Powiatowej Opiekuńczej, Ignacy Łowiński, radca dworu i prosił o urządzenie przedstawienia na rzecz Szpitala Św. Tadeusza. Młodzież w zasadzie zgodziła się, lecz w zamiar prosiła o pomoc w zaproszeniu pań, albowiem mieszkańcy po 1863 roku, w ogólności, z niechęcią odnosili się do zabaw tego rodzaju. Pan Radca zadość żądaniu uczynił. Młodzież wyprosiła sobie salę u pani Magdaleny z Szabłowskich wdowie po Franciszku Wojciechowskim, bale i deski u Pawła Trawińskiego, właściciela składu drzewa i sama takowe zniosła, wybudowała scenę, urządziła ławki. Dywany i prześcieradła na kulisy zabrała z domów rodziców, którzy nie tylko nie sprzeciwiali się tej grabieży, przeciwnie, meble, kwiaty, słowem wszystko co było potrzeba z chęcią wydali, a nawet dali pieniądze na światło. Rudolf Sarbiewski, na dostarczonym płótnie, bezinteresownie wymalował kurtynę, takową zawiesił, a nawet dopomagał radą i pracą osobiście. Hejnikowski właściciel Hotelu Wileńskiego, pozwolił urządzać próby w swoim mieszkaniu.

Ukazały się afisze litografowane na rogach ulic i w d. 5 września 1868 roku, wobec przepelnionej sali młodzież wystawiła 2 sztuki. Publiczność była zachwycona, na dowód czego przytaczam, że Podsedek Józef Znajewski († 15 grudnia 1880), wszystkich amatorów zabrał do siebie na kolację, a jeden z Naczelników w mieście, nadesłał bukiety i kosz najpiękniejszych owoców. Tomasz Karol Pelletier, budowniczy powiatu w № 198 Kurjera Codziennego napisał bardzo pochlebne sprawozdanie i takowe amatorom w upominku rozesłał, a było tej treści:

„Bawiący tu przez wakacje Studenci Szkoły Głównej Warszawskiej i kilka z tutejszych panien, zebrawszy się w znanych z uprzejmości i gościnności domu Sędziny Znajewskiej za jej poparciem dobrych ich chęci, powzięli zamiar dać przedstawienie sceniczne na korzyść miejscowego Szpitala. Jakoż odegrali w dniu 5 września 1868 r. komedję pod tytułem „Stara Romantyczka” Stanisława Bogusławskiego i „Ulicznik Warszawski” An-

toniego Wieniarskiego. Cały skład naukowy się ról doskonale oddał je bardzo dobrze i z zupełnym zadowoleniem licznie zebranej publiczności; mianowicie: panny F. S. (zmarła w Warszawie d. 31 stycznia 1901 r.) i A. O. oraz pp. A. M. († w Galicji około 1890 r.) i F. S., w głównych zaś rolach, odznaczyli się z niepospolitym wrodzonym talentem i prawdą w grze, w roli Aldony panna Z. K., a barona D. L., również w roli ulicznika R. O. Osiągnięty z tego przedstawienia czysty dochód, jak w Łowiczu dość znaczny, bo wynoszący rubli 72 kop. 62½ ofiarowany został na Szpital miejscowy...

Wydatki na tę zabawę i zapłata muzyce pod dykcją Hollanda, wyniosły rubli 19 kop. 61½. (d. n.)

## Kronika miejscowa.

+ **Wycieczka do Pszczelina.** Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu urządził w dniu 8-ym października, to jest od tej niedzieli za tydzień, wycieczkę do *Pszczelina*.

Szkola dla synów gospodarzy w Pszczelinie—to jedna z najpożyteczniejszych instytucji w kraju,—powinien ją znać każdy człowiek, któremu nie jest obojętna sprawa oświaty narodu, tak mieszkaniec miasta jak i wsi. Zwłaszcza gospodarze małorolni jeździć tam powinni, aby poznać szkołę, w której od szeregu lat kształcą się młodzi rolnicy.

Jeśli na wycieczkę zapisze się 40 osób, wtedy koszta na jedną osobę wyniosą za ledwie około 1 rb. gdyby zapisało się mniej niż 40 osób, koszta będą podwójne.

Wyjazd koleją Wiedeńską nastąpi o godzinie 9-ej rano, przyjazd do Brwinowa o 11-ej,—prosto z dworca wycieczka uda się do pobliskiego kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie wycieczka pójdzie pieszo do Pszczelina, odległego o półtorej wiorsty. Powrót do Łowicza tegoż dnia o godzinie 9½ wieczorem.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Oddział Pol. T-wa Krajoznawczego—ul. Podrzeczna dom p. Jancsi i księgarnia K. Rybackiego.

+ **Pożary.** W dniu 21 b. m. o godz. 10 m. 30 przed południem wznosił się wysoki słup czarnego dymu nad posesją świeżo nabytą przez p. Niemierowskiego, róg ul. Piotrkowskiej i Nowy-Rynek, uderzono na alarm który trwał krótko, gdyż jak się okazało, dym pochodził z zapalonej smoly w podwórku wyżej wymienionej posesji. Niebezpieczeństwo jednak tam było wielkie, gdyż obok palącej się smoly, w ciasnym zawalonym podwórku leżało kilkanaście snopków słomy, która gdyby się zajęła, przeniosła by ogień na sąsiednie budynki; smolę zdolano zasypać ziemią i w kilka minut ugaszono. Nieostrożności takie zwykle się dzieją przy gotowaniu smoly do smarowania dachów, które powinny być karane, by w mieście alarmu i popłochu nie robić, a straż często na niepotrzebne wydatki nie narażać.

+ Uzupełniamy naszą wzmiankę w poprzednim numerze o pożarze, który wynikł na przedmieściu Bratkowice w domu p. Duczmala, skąd się przeniósł na sąsiednie budynki Golisza i Michalskiego. Ruch i gwar jarmarczny przytłumił głos dzwonek, pomimo to, straż dość szybko zebrała się na miejscu wypadku i całą swą energję i działalność skierowała, dla ocalenia frontowych domów dotykających bezpośrednio do ognia. Komunikacja została przecięta, dachy obstawione, do przybycia sikawek, pu-

bliczność gromadnie nosiła wodę kubelkami, zalewając przecięte budynki.

Pierwsze dwie sikawki zajęły najgroźniejszą pozycję, prądownicy wraz z topornikami ulokowali się na dachu frontowych domów tuż przy ogniu, pod nawalem iskier i dymu, posterunku tego nie opuścili aż do usunięcia niebezpieczeństwa, nie dopuszczając ognia do frontowych domów, które gdyby się zajęły groziły by niebezpieczeństwem i drugim budowlom.

Straż nasza pracowała z poświęceniem by opanować ogień i nie puścić go dalej, czego też w zupełności dokonała, praca trwała przez trzy godziny i po zupełnym ugaszeniu ognia opuściła pogorzelnisko.

Przybyła też na miejsce pożaru i straż Fabryki Chemicznej pod dowództwem naczelnika swego, p. Hassa, i jakkolwiek przybyła dość późno, ze względu na odległość, pomoc jednak okazana przez nią była bardzo pożyteczną.

Wielkie uznanie należy się strażakom z oddziału czwartego, czyli wodnego, za swą gorliwość i wytrwałą pracę przy pompowaniu wody; podczas pożarów spełniają oni funkcję bardzo ważną, przez nikogo nie widzianą i nie zauważoną, zdaleka od terenu pożaru, nie mając na zmianę żadnej pomocy, gdyż publiczność zajęta przyglądaniem się pożarowi, nawet pomimo prób ze strony dowódców nie chce pójść, by zastąpić na jakiś czas zmęczonych strażaków. Przy ogniu na ulicy Warszawskiej i Glinki nawet policja zmuszała publiczność i prawie jak pod konwojem prowadziła do rzeki na pomoc wyczerpanym tak długą pracą i niektórymi w drodze uciekali, nic też dziwnego, że zawsze łatwiej przyglądać się zdaleka i krytykować, niż pomagać.

Publiczność często nie mając pojęcia o pożarnictwie, jak również o taktyce pożarnej, stawia nieraz żądania niewykonalne: żąda postawienia tuż przy ogniu sikawki, sądząc, że takowa swą obecnością wpłynie na ogień i przestanie się palić, nie zważając na to, czy teren odpowiedni dla dostawy wody, czy sikawka będzie mogła z tak bliska działać, a gdy żądaniom takim zadość nie uczynią, są pretensje, narzekania i złorzeczenia.

U nas w Łowiczu przeważnie są podwórza ciasne i wązkie, więc nigdy nie można w to podwórko wprowadzić sikawkę gdzie się pali, gdyż to przeszkadza samemu ratowaniu jak i działaniu sikawki. Sikawkę wprowadza się w drugie, a nawet i w trzecie podwórko, bo zwykle wybiera się miejsce gdzie jest wygodny dojazd z wodą i samej sikawce nic nie zagraża, a żeby się dostać z wylotem do samego ognia, na to są węże które się z sobą łączą w miarę potrzeby. *Oskar.*

+ **Trotuary.** Magistrat miasta polecił właścicielom posesji, wychodzących na północną stronę ulicy Podrzecznej ułożyć trotuary wzdłuż swych parkanów. Wobec tego, właściciele wspomnianych posiadłości, zebrawszy się w dniu 28 b. m. w Magistracie, jednogłośnie zgodzili się powołać do tych robót przedsiębiorcę, który zgodził się ułożyć trotuary z płyt betonowych dobrego gatunku po 40 kopiejek za lokieć kwadratowy wraz z ułożeniem, podsypką i zerwaniem bruków. Przedsiębiorca w dniu 4 października, na powtórnej sesji właścicieli, ma przedstawić modele płyt betonowych, a po uznaniu ich za dobre ma nastąpić zawarcie umowy w obecności p. Prezydenta miasta. Uregulowanie należności za trotuary będzie omawiane w dniu 4 października i spodziewać się należy, że warunki wypłaty będą dogodnie dla właścicieli domów. Wobec tego i reszta właścicieli domów w Ło-

wiczu, mając na uwadze taniość roboty, zechce się przyłączyć do wyżej wspomnianych właścicieli i na większą ilość trotuarów zawrzeć kontrakt, a wtenczas może i przedsiębiorca obniży cenę, lub da dogodniejsze warunki wypłat.

Dokonywanie z polecenia Magistratu urządzeń trotuarowych przez każdego właściciela osobno, podnosi koszt, a przy tym niema tej symetrii w robotach, jaką można osiągnąć kiedy będzie robić przedsiębiorca, gdyż nada trotuarem spadki jednakowe i wyprostuje linie takowych. Dobrzeby było, aby właściciele domów, którzy ukończyli układanie trotuarów przed swymi domami, zechcieli obliczyć koszt jednego loka kwadratowego ułożonego trotuaru, czym ułatwiliby porównanie i wyjaśnienie kosztów.

Spodziewać się należy, że sesja w Magistracie w dniu 4 października będzie liczną, gdyż urządzenie trotuarów w naszym mieście poważne sumy będzie kosztować, czego lekceważyć nie można.

„Czas, aby działać wspólnie.”

+ **Skwer na Starym Mieście.** Możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością, iż Prezydent miasta istotnie nosi się z myślą urządzenia skweru na Starym-Rynku—zostawiając z obydwóch stron szerokie ulice dla przejazdu. Na około skweru byłby urządzony trotuar z poustawianymi przy nim ławkami, jak również i na skwerze. Wozy włościańskie zatrzymywałyby się na Glinkach, do których przejazd ułatwiałaby projektowana ulica obok kościoła po-Pijarskiego. Projektowi temu z góry przyklaskujemy, gdyż teraz przejeżdżając przez Rynek po każdym święcie i targu, jest niepodobieństwem—tak bywa zanieczyszczony. Podobne przeniesienie wozów wpłynęło by również na ożywienie się Glinek, zaś Stare Miasto pozbyło by się stojących na trotuarach tłumów pijanych ludzi, tamujących przejście, i rzucających na wszystkie strony wyrazy, za które każdy człowiek kulturalny rumienić się musi.

+ **Momus Łowicki.** Jutro to jest w sobotę odbędzie się w miejscowym teatrze „Wieczór śmiechu, czyli Łowicki Kabaret” na kupno instrumentów muzycznych dla straży ogniowej Łowickiej. Program będzie bardzo urozmaicony, złożą się na niego śpiewy solowe, duety, monolog, deklamacje, kuplety, pantominy, wykonane przez amatorów z publiczności. Krzesła i stoliki będą porozstawiane po całej sali i każdy będzie mógł siedzieć z kim zechce i gdzie zechce. Nadobne gospodynie będą roznosić po sali arabską *mokkę*, a z estrady płynąć będą rzewne dźwięki „Wejdz do gondoli mej,” lub „Otwórz Janku drzwi dębowe” i zdawać nam się będzie przez krótki ten wieczór—że to my jesteśmy bohaterami tych pieśni! Po skończonych produkcjach, rozpoczną się tańce. Tualety mają być codzienne—co da możność wszystkim bez wyjątku przyjąć udział—gdyż wiele osób nie przychodzi często z lenistwa,—by się nie ubierać odświętnie.

Jeszcze jeden jest powód dla którego należy nam się licznie zgromadzić, to kupno instrumentów dla straży. Narzekamy, że instrumenty nie stroją, że są fałszywe,—nie chodzimy do ogrodu gdy gra orkiestra (wejście tylko 5 kop.) by nasz subtelny, muzyczny sluch nie doznał zawodu, lecz tu udział wezmą najlepsze siły amatorskie i tu już ręczyć możemy za wykonanie—więc przyjdzie panie wszystkie—a brzydka połowa na pewno za wami podąży—i będziemy mieć w przyszłości zadowolenie, gdy orkiestra strażacka na nowych instrumentach pokaże co umie. Wejście

na „Kabaret” wraz z wieczorem tanecznym rb. 1 od osoby. Galeria 50 kop.

+ **Nadesłane.** Wszystkim, którzy raczyli się przyczynić do urządzenia zabawy na korzyść Stow. Robot. Chrześcijańskich d. 17/IX, niniejszym składamy serdeczne „Bóg zapłać.”  
Patron Stow.

Ks. kan. Niemira

Zarząd Stow. Robot. Chrześcijańskich.

+ **Kąpiele miejskie.** D-r Stanisławski, prezes naszego Towarzystwa Hygienicznego, jeździł do Warszawy, celem porozumienia się z najpoważniejszymi firmami warszawskimi w sprawie instalacji kąpieli u nas. Zrobić tak, ażeby jak najoszczędniej i jednocześnie jak najlepiej eksploatować łaźnię, jest rzeczą niezmiernie trudną. Wszystkie firmy godzą się na jedno, że skorzystać z tego, co obecnie jest, nie można, że cała obecna instalacja zapuszczona, zaniedbana, na nic się nie zda: wszystko wewnątrz na nowo trzeba urządzić. Za tydzień firmy obiecały przysłać projekty i kosztorysy instalacji. Sprawa wobec tego przeciągnie się i prawdopodobnie wcześniej jak na Boże Narodzenie kąpiele mieć nie będziemy. Dziwić się zwłocze nie można. Niech lepiej robią powoli, a roztropnie i dobrze, aniżeli nagle i znów tak, że kąpać się nie będzie można. W każdym razie z zadowoleniem zaznaczamy, że Zarząd Towarzystwa z wyteżeniem pracuje nad uruchomienie kąpieli.

+ **Hipoteka i Sąd Pokoju.** Na wielokrotne zwracanie się do nas, zawiadamiamy osoby interesowane, że Sąd Pokoju, jak również Hipoteka powiatu Łowickiego z dniem 1 lipca przeniesione zostały na ulicę Podrzeczną do domu W-go Gallerta, wprost biura Powiatu.

+ **Filja Singera.** Z dniem 8 października kompanja Singer otwiera w Łowiczu swoją filję przy ulicy Piotrkowskiej w domu p. Prauzego, gdyż w stronie Starego Rynku nie znaleziono odpowiedniego pomieszczenia. W rzeczonyj filji oprócz składu maszyn, odbywać się będzie sprzedaż części takowych, oraz nici do maszyn, jak również warsztat reparacyjny. W filji pracować będzie kilka osób; ponieważ działalność jej rozciągnie się na okolice powiatu, przeto sądzić można, iż wpłynie dodatnio na ożywienie się naszego miasta. Nowemu zakładowi życzyć tylko powinniśmy jaknajlepszego rozwoju.

+ **Omali nie wypadek.** W przeszłą środę cały szereg wozów dażył ku Łowiczu na drodze łączącej szosę sannicką z kutnowską i wjeżdżał na przejazd, gdy nagle wyskoczył mały chłopiec — pasący krowy — i tuż przy końskich łbach zdążył zamknąć szlaban — w tej chwili zaś w całym pędzie przeleciał pociąg do Łowicza.

+ **Drugi podobny wypadek** miał miejsce w ubiegły poniedziałek na przejeździe przy ulicy Wjazdowej; wóz z końmi znalazł się za szlabanem — lecz przed nadchodzącym pociągiem furman zdążył wstrzymać konie — które pomimo to, przestraszone ruszyły z biegiem pociągu — który zgruchotał zadnie kola wozu i jednemu koniowi obciął ogon przy osadzie.

+ **Jeszcze droga kaliska.** Wobec coraz bardziej zrujnowanej drogi kaliskiej i niemożności dostania się do dworca, jak słyszeliśmy — na przedstawienie mieszkańców, p. Prezydent oświadczył, iż nie wie kiedy nastąpi zatwierdzenie władzy wyższej na reperację wspomnianej drogi, lecz gotów jest dać kamienie i dostawić piasek sposobem szarwarkowym — byleby mieszkańcy złożyli kwotę rb. 15 — 20 na

zapłacenie robotnika, w celu prowizorycznego choćby wyrównania drogi w ważniejszych miejscach. Niedługo bowiem mogą nadejść mrozy, a wtedy wszelka robota stanie się niemożliwą.

Redakcja naszego pisma chętnie będzie pośredniczyć w przyjmowaniu składek, na poczet których p. E. Rozenkrantz zadeklarował rb. 2.

+ **Zegarek znaleziony** przez p. Bluhm, można odebrać w naszej redakcji za udowodnienie. Również dotąd nie zgłosił się właściciel zapaski zostawionej w księgarni przed kilkoma tygodniami.

+ **Dzwony alarmowe.** Mieszkańcy Nowego Rynku i ulicy Długiej, proszą o zamianę pękniętych dzwonek ogólnych, gdyż w czasie pożaru klekotanie i kołatanie dzwonek doprowadza do rozpacz. Wobec tego, że niewiadomo czy to alarm, czy dobijanie się do domów. Zamiana pękniętych dzwonek pożarnych powinna dawno nastąpić dla spokoju mieszkańców wspomnianych ulic.

+ **Sprostowanie.** W artykule „Jeszcze w sprawie studjów” wypuszczono w wierszu 23 od końca po słowach — „bo następnie, u nas w Krakowie” powinno być: „każdy kto zda przepisane egzaminy i złoży świadectwo ubóstwa.”

W wierszu zaś 9 od końca powinno być „Stowarzyszenia o charakterze idejowym” nie zaś idelanym” — jak wydrukowano.

+ **Wyjaśnienie o fałszywych banknotach storublowych.** W № 15 „Łowiczana” wydrukowano artykuł o fałszywym banknocie storublowym przyjętym przez kasę oszczędnościowo-pożyczkową gminy Jeziorko.

Otóż jak się wyjaśniło, pełnomocnik gminy Jeziorko, p. Michał Maciejewski z Różyc, będąc człowiekiem ludzkim i uczynnym dla każdego, fałszywy banknot storublowy zmienił na drobniejsze gospodarzowi wsi Kocierzew, Ignacemu Jabłońskiemu. P. Maciejewski ani na chwilę nie przypuszczał aby banknot był fałszywy i płacąc nim w kasie Okręgowej podatek, prosił o przyjęcie takowego — w razie zaś jakiegokolwiek wątpliwości, zwrócił inny — ten zaś odda Jabłońskiemu. Ponieważ Kasa okręgowa banknot zatrzymała i ostemplowała, Jabłoński zaś nie zaprzeczył że fałszywe sto rubli pochodzą od niego, zwrócił p. Maciejewskiemu powtórnie sto rubli, które tenże wniósł do kasy gminnej.

Dla uniknięcia nieporozumień względem p. Maciejewskiego, zamieszczamy niniejsze wyjaśnienie.

F. K—ski.

## OFIARY.

### NA POGORZELCÓW Z ULICY WARSZAWSKIEJ.

Z. L. 50 kop.; Minich ze Zdun 50 kop.; Wzajemny Kredyt Łowicki 20 rb.; Zapolscy 1 rb.; J. L. 1 rb.

### NA POGORZELCÓW WSI POPOWA.

Z. L. 50 kop.; Minich ze Zdun 50 kop.; Z. S. 20 kop.; Bezimienny 50 kop.; Chmieliński 1 rub.

### NA POGORZELCÓW Z BRATKOWIC.

Kędzierzawscy 1 r.; Gołębiowscy 5 r.

Dla księżaka, pragnącego wstąpić na politechnikę we Lwowie, złożyli: Od uczestnika wycieczki Krajoznawczej z Warszawy 2 rub.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie tych słów kilku.

Założyłem sklepik na Końskim targu, po żydziej, w domu p. Polkowskiego i udałem się do masarni p. \* o wędliny, aby mi raczył dawać do handlu za gotówkę, na co tenże chętnie się zgodził. Następnie zwróciłem się do piekarni p. \*\* prosząc o przysyłanie pieczywa — równie za gotówkę — gdzie zapisano mnie do książki jako stałego odbiorcę. Na drugi dzień udaje się do p. \* po wyroby — ten mi grzecznie odmawia, że dawać nie może. Oczekuję na pieczywo — furgon przejeżdża okół mego sklepu i nie zatrzymuje się, zapytuję furmana — odpowiada, że pani nie kaźala. Udaję się do właściciela — ten zazczyzna mówić ni to ni owo — bo to widzi pan żona niechce wydawać — ale pan może brać z filji; udaje się do filji, tam mi powiedziano, że mogę dostać lecz bez zarobku, — po wielkich prośbach właściciel zgodził się dać mi pewien procent — lecz otrzymuję towar na ostatku, gdyż sklepowa musi wpierv załatwić innych klientów — ważniejszych. Na zapytanie dla czego do domu nie mogę otrzymywać, odpowiedziano mi, że furman nie ma czasu zatrzymywać się przedemną, a jednocześnie obsługuje żydów na Arkadyjskiej szosie. Chcąc wyjaśnić przyczynę dla czego rzucono na mnie *anathemę*, dowiaduję się, iż właścicielka sklepiku z sąsiedniej ulicy p. \*\*\* prosiła jednej i drugiej firmy — aby nie wydawano mnie towarów, gdyż jej robię konkurencję. Więc takie jest nasze społeczeństwo, gdy żyd trzymał sklepik — cierpiano go, a chrześcijanie chrześcijanina chcą zniszczyć. Człowiek człowiekowi jest wilkiem. Zewsząd wolają „bierzcie się do handlu! zrzeszajcie się,” a ja odpowiem: przedtym wprowadźcie oświatę, kulturę, etykę, poczucie obywatelstwa, znajomość handlu — bo producentowi *nie wolno* jednemu sprzedawać, a drugiemu nie, odbiorcy wszyscy są równi. Kto inaczej czyni — prowadzi interes dla zabawki, lub dla kaprysów żony. Dawniej, gdy istniało więcej piekarń i masarni dobrych i była pewna konkurencja, odbiorców szanowano i nie lekceważono, widocznie za dobrze powodzi się tym panom.

Racz przyjąć Sz. Panie wyrazy wysokiego szacunku.

Krukowski.

Szanowny Panie Redaktorze!

W roku 1907 kiedyśmy przystąpili do strejku ekonomicznego, Panowie Majstrowie zrobili z nami umowę, że będą płacić wyższą cenę za robotę i utrzymają 12-godzinny dzień roboczy. Tymczasem to było tylko obietnicą. Nie chodzi tu o nas, my mamy robotę akordową, lecz chodzi o terminatorów.

Ci biedni chłopcy, są zmuszani dzieńnie do 18-tu godzin pracy, przy marnym odżywianiu. Wszak wiadomo każdemu, że 18 godzin pracować, to się młody organizm wyczerpie i po większej części, ci biedni chłopcy, dostają suchot. Bo przecież są opieki nad zwierzętami, gdzie wybrani członkowie nie pozwalają przepracowywać ich, a o tych biednych nikt nie pomyślał. Są u nas w Łowiczu ludzie inteligentni, są lekarze, którzy najlepiej wiedzą, jak szkodliwą jest taka praca dla tak młodych sil.

Więc ja, jako szewc, znając te marne warunki, uprzejmie proszę Sz. Redakcję „Łowiczana,” która już niejednokrotnie

dała dowody zajmowania placówki szlacheckiej na punkcie pokrzywdzonych, o łaskawe zamieszczenie na łamach swego gościnnego pisma, tych słów kilku.

Pozostaję z poważaniem  
Szewc.

## Wiadomości rolnicze.

(Ciąg dalszy).

**Praktyczne wskazówki rolnicze** dla gospodarzy o robotach jesiennych, napisał Józef Sturm, kierownik fermy doświadczalnej w Szkaradzie. Łowicz, druk K. Rybackiego 1911 r.

Cały szereg doświadczeń przytacza autor z nawozami sztucznymi, stosowanymi pod oziminy. Z nich wyciągnąć można wnioski: 1<sup>o</sup> sól potasowa, z małymi wyjątkami, nie oplaca nakładu; przykłady (str. 12).

Zyto na owsisku, miejscowość Konstantynów, gleba—czerwona glina lodowcowa a) Superfos. 350 f., saletry chilijskiej 100 f. na morgę, czysty zysk rubli 16 kop. 33 b) Superfos. 350 f., saletry chilijskiej 100 f., 30% soli pot. 300 f. czysty zysk rb. 15 k. 76;

Zyto po marchwi, miejscowość Topolno na mocnym szczyrk (str. 15).

a) Żużli 450 f., saletry chil. 200 f. na morgę czysty zysk z morgi rb. 25. b) Żużli 450 f., saletry chil. 200 f., 30% soli potas. 300 f. czysty zysk z morgi rb. 27 kop. 25.

Zyto po ziemniakach miejscowość Osniolin, gleba — szczyrk (str. 15).

a) Żużli 450 f., saletry chil. 200 f. na morgę czysty zysk z morgi rb. 22 kop. 15.

b) Żużli 450 f., saletry chil. 200 f., 30% soli pot. 300 f. czysty zysk z mor. rb. 21 kop. 86.

2<sup>o</sup> tak żużle, jak i superfosfat pod oziminy stosowane same dają mały zysk, dopiero przy jednoczesnym użyciu saletry chilijskiej efekt silnie wzrasta:

Zyto po burakach cukr. (Staropol) na mocnym szczyrk.

a) przy użyciu na morgę 450 funt. żużli czysty zysk rub. 2 kop. 02., b) przy użyciu na morgę 450 f. żużli i 200 f. sal. chil. czysty zysk rb. 17 kop. 07.

Pszonica po burakach cukr. (Staropol) na mocnym szczyrk.

a) przy 450 funt. żużli na morgę czysty zysk rub. 5 kop. 87. b) przy 450 f. żużli, sal. chil. 200 f. czysty zysk rb. 32 kop. 79.

3<sup>o</sup> wogóle nawozy fosforowe (żużle, superfosfaty) i saletra chilijska na wszystkich glebach bez wyjątków daly znaczne zwyki plonów.

Autor radzi stosować pod oziminy następujące dawki: pod pszenicę 350—450 f. superfosfatu 19%, na morgę przed siewem pod bronę, na wiosnę zaś w dwu dawkach 150—200 f., saletry chilijskiej, o ile nie było gnoju stażnego. Pod żyto zaś 400—480 f. żużli wysokoprocentowych na morgę pod siewną orkę lub zadrapaczowane przed siewem, wiosną saletra chil. zależnie od wyglądu żyta 100 do 150 f. na morgę.

Należy dodać, iż same nawozy sztuczne dają okazałe rezultaty jedynie przy dobrej uprawie roli, bez niej często szkoda wydatku na nie. I autor słusznie stawia wyżej uprawę nad samo nawożenie; szczególnie oziminy są za nią wdzięczne. Żyto jest nadzwyczaj wrażliwe na odleżenie się roli: uprawa pod nie powinna być możliwie najwcześniejsza osobiście na zwieźlejszych glebach; pszenica jest mniej wrażliwa, jednak i ona nie tak łatwo wy- marza, siana w wydobrzałą rolę.

**Czy siać czy nie siać?** Takimi pytaniami zarzucone są gazety rolnicze. Poradnik gospodarski Poznański rozwiązuje tę sprawę w następujący sposób.

„Ze siewem zupełnie bezpiecznie można wstrzymać się do 8 października, sięjąc w nieodleżałą rolę, narażamy się na ryzyko. „Rok 1900 także był suchy — ze siewami było to samo. W r. 1901 ogłosiliśmy ankietę w sprawie wymarżenia żyta i pszenicy. Otrzymaliśmy wówczas odpowiedzi od kilkudziesięciu rolników, które były po tym ogłoszone w Poradniku. Zgadzały się na jedno, że najwięcej żyta wymarzło na nieodleżałej i źle oranej ziemi.”

Lepiej więc nie siać ozimini, jeśli roli nie można dobrze uprawić, a korzystniej będzie użyć te pola pod jarzyny. E. D.

## Żydzień polityczny.

**W kwestji Marokańskiej.** Dałoby się obecnie zastosować przysłowie „z dużej chmury maly deszcz,” gdyż pomimo energicznego pobrząkiwania szablą, Niemcy przekonały się, że nie wszystko osiągnąć można przy pomocy samej armii jakkolwiek by ona była, czując się zaś odosobnionymi przez mocarstwa, zrezygnowały z większości osobistych pretensji i zadowolniły się przyznaniem przez francuzów sultanowi marokańskiemu pewnych przywilejów ekonomicznych i odstąpieniem terytorjów kolosalnych w Afryce podzwrotnikowej, z czego wnosić należy, że do zbrojnego zatargu Niemców z Francją z powodu kwestji o Marokko, jak dotychczas, można być spokojnym.

**Nowe widmo wojny** wylania się z zatargu pomiędzy Włochami a państwem Otomańskim, (Turcją) o Trypolis, identyczne poniekąd jak Niemców z Francją o Marokko. Kraje te leżą na lądzie afrykańskim, oddzielone są pustynią od reszty lądu, a natomiast związane są łatwością stosunków morskich z Europą południową i zbliżone do niej klimatem.

Trypolis, kraj mało zaludniony i niezbyt urodzajny, klimat zdrowy. Głównym produktem jest palma daktylowa, której owoce służą mieszkańcom za pożywienie i za przedmiot handlu. Trypolis obecnie należy do Turcji. Główne miasto *Trypolis*, rezydencja *beja* rządzącego krajem. Lasów w Trypolisie niema wcale. Hodowla bydła rogatego nie posiada korzystnych dla siebie warunków, koniom brak pastwisk, osioł z mułem i owca z kozą są zwierzętami najważniejszymi, po za pasem nadbrzeżnym zjawia się wielbłąd. Pszenica jest uprawiana dla pożywienia, a jęczmień dojrzewający w zimie, dla inwentarza.

Jak Niemcy o Marokko, tak Włosi o Trypolis zapewnijają sobie mocarstw zgodę, na okupację tej prowincji. Mocarstwa zgodziły się bardzo chętnie, boć przecie chodzi tu nie o ich posiadłości. Rząd Turecki liczył najwięcej na Austrię i Niemcy.

Austrija nie zaprotestowała, bo jej zaangażowanie się Włoch w Afryce daje wolną rękę na Balkanach. Niemcy zaś dla tego, że osłabi to Turcję.

Eskaadra włoska już wypłynęła na pełne morze. Usposobienie w Rzymie jest na wskroś wojenne, odpowiedzi gabinetów paryskiego i londyńskiego na notę turecką żądającą pośrednictwa, aby utrzymać pokój, uważać należy za odmowne. Gabinet rosyjski również nie okazuje skłonności rozjemczej, przeto Turcja pozostaje w odosobnieniu. Krytyczne położenie Turcji spoczywa w tym, że *pochodnia wojny* może zapłonąć na całym półwyspie Balkań-

skim i rozniecić na nowo różne pretensje państw dunajskich i Grecji, co roznieść może pożogę wojenną w całej Europie.

Włosi muszą się liczyć nie tylko z regularną armją w Tripolis, która podobno dochodzi do 25000 ludzi dobrze uzbrojonych ale i z wojowniczą ludnością mahometańską wierną Turcji.

Turcja wysłała do Trypolis okręty z zapasami wojennymi.

**3 Persji.** W Londynie otrzymano wiadomość, że były szach Mahomed - Ali wzięty został do niewoli.

**Włochy.** Podobno ambasador włoski wręczył wczoraj notę Turcji wyszczególniającą pretensje Włoch do Trypolisu. Nota, żądająca protektoratu Włoch nad Trypolisem, ma charakter ultimatum.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Nowy prezes ministrów.** Ukazem Najwyższym onegdaj został mianowany prezesem Rady ministrów, Włodzimierz syn Mikołaja Kokowcew z pozostawieniem mu teki ministra finansów, członka Rady Państwa, Senatora i Sekretarza Stanu.

Osoba wtajemniczona w zamiary nowego prezesa ministrów oświadczyła współpracownikowi „Ruskiego Słowa,” że Kokowcew z właściwym sobie spokojem, pomijając umiejętność rządzenia, równym i wolnym krokiem iść będzie: Żadnych skoków, ani występów w obronie teorii oderwanych od życia. Wątpliwe, czy w początku zajdą jakieś zmiany w składzie ministrów. Koniecznym jest bowiem w celach uspokojenia państwa, aby polityka wewnętrzna była taką jak za Stolypina.

Kokowcew uważał Stolypina za człowieka z talentem, energicznego i szlachetnego.

Dnia 24 kwietnia 1908 r. w trzeciej dumie Kokowcew z trybuny Dumy wypowiedział zdanie „Chwała Bogu—u nas niema parlamentu.”

**Losy zabójcy Stolypina.** Sąd nad Dymitrem Bogrowym, zabójcą Stolypina, odbywał się w twierdzy Kijowskiej, pod przewodnictwem general-majora Rengartena. Skład sądu stanowiło 2 pułkowników i 3 podpułkowników.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Bogrow, jak mówią, przez cały czas rozpraw zachowywał zupełny spokój.

W śledztwie prowadzonym o zamach na życie Stolypina, okazało się, że wyjście, do którego po zamachu rzucił się Bogrow, nie było strzeżone prawie zupełnie przez ochranę.

Stracenie Bogrowa wyznaczono na godzinę 2 w nocy.

Obowiązków kata podjął się niejaki Łukjanowski, przestępca kryminalny, skazany na katogę za popełnione zabójstwo.

Kat postawił sobie za warunek, że będzie zwolniony z więzienia po dokonanej czynności.

Bogrow gdy stał ze stryczkiem na szyi pod szubienicą, pytał „Czy mam wyżej podnieść głowę albo inaczej.” Przy egzekucji obecny był korespondent „Nowoje Wremia” Sawenko.

„Kurjer Polski” donosi. Senat rządzący pozostawił bez skutku skargi apelacyjne księży Krawczyńskiego Dembowskiego i Nowickiego, skazanych przez Warszawską izbę sądową na więzienie za podburzanie w kazaniach katolików przeciw marjawitom.

Senator Trusiewicz, któremu Najwyżej polecono przeprowadzić śledztwo co do

szczegółów zbrodni kijowskiej, z wyjaśnieniem działalności Kijowskiej ochrony, przystąpił do wykonania zadania. — Dymisja Kulabki nastąpiła w d. 19 b. m.

## Przegląd powszechny.

-)(- **Z gub. Warszawskiej.** Włościanie wsi Korabniki i Krzywa Góra, złożyli podanie o pozwolenie otwarcia nowej szkoły, gdyż istniejąca nie odpowiada ich wymaganiom.

-)(- **Pomnik Chopina,** dłuta Szymanowskiego, stanie w Warszawie w parku Ujazdowskim za Najwyższym zezwoleniem.

-)(- **Skarżą się mieszkańcy Warszawy,** że na Wiśle, od mostu do mostu, obok wydm piaszczystych kąpie się wiele osób na miejscach odkrytych, bez kostiumów kąpielowych i bez odpowiednich przepasek. W innych krajach cywilizowanych Europy, bez kostiumów, a przynajmniej bez przepaski, kąpiele w miejscach odkrytych, policyjnie są zakazane i przestrzegane.

Takie polecenie przydałoby się i w Łowiczu.

*Prz. Kat.*

-)(- **Głód w gubernji Samarskiej.** Redakcja gazety „*Riecz*” otrzymała wiele listów z gubernji Samarskiej komunikujących bardzo zły stan urodzajów w tej gubernji, skutkiem czego panuje tam niebywały głód. Dowodem tego mogą posłużyć cyfry, np. z jednej morgi (diesiatiny=2400 sążni) wymłacają zaledwie 1½—2 pudów zboża. Były zdarzenia, że niektóre rodziny obydwały się bez chleba 2 i 3 dni. Wyprzedają inwentarze. Konia który na wiosnę kosztował 70 do 80 rb. sprzedają za 15 — 20 rb.

-)(- **Sprawa Hr. Ronikera.** We wtorek 19 b. m. rozegrał się ostatni akt ponurego dramatu, od roku przeszło nieschodzącego ze szpalt dzienników. Sąd uznał Bohdana Ronikera winnym zabójstwa z premedytacją szwagra swego, Stanisława Chrzanowskiego—i skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na 15 lat, po odcierpieniu zaś tej kary—na dożywotnie osiedlenie na Syberji. Zawadzkiego i Siemińskiego sąd uniewinnił i nakazał bezzwłocznie wypuścić ich z więzienia. Akcję cywilną Bronisława Chrzanowskiego sąd oddalił.

-o- **Kardynał Puzyna.** W dniu 8 b. m. zmarł książę biskup Krakowski—kardynał Puzyna. Kardynał już od dłuższego czasu chorował na serce i na tym tle wytworzyły się różne komplikacje jak zapalenie płuc, nerek co ostatecznie położyło kres jego życiu.

Jan książę z Kozielska, Puzyna, urodził się dnia 15 września 1842 r. w Gwoźdźcu w Galicji. Był synem majora wojsk polskich, Romana księcia Puzyny. Kształcił się pierwotnie na wydziale prawnym i w roku 1870 dostał stopień doktora praw. Dzięki stosunkom i pochodzeniu, bardzo prędko przeszedł wszystkie stopnie chierarchji kościelnej, aż w r. 1895 po śmierci kardynała Dunajewskiego, został biskupem krakowskim; wreszcie w r. 1901 dostał kapelusze kardynalski.

Głośnym w Europie stał się kardynał Puzyna, przez podjęcie się misji zaprotektowania podczas conclave, przeciw wyborowi na papieża kardynała Rampoli—którego rząd austriacki nie życzył sobie. Po-

dobno żaden z kardynałów nie chciał się tej misji podjąć—wykonał ją kardynał Puzyna. Wyborowi Rampoli zapobiegł, lecz ściągnął na siebie gwałtowne oburzenie, kolegium kardynalskiego i całego świata katolickiego.

Uczucia takie same jak w kolegium, wzbudził ku sobie Ks. Puzyna i we własnym społeczeństwie, gdy oświadczył, że szczątków naszego wielkiego poety Słowackiego na Wawel nie wpuści.

Był także Kardynał Puzyna zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiej pracy społecznej i politycznej duchowieństwa, które sympatyzowało z ruchem ludowym i zakładało po miastach chrześcijańsko-społeczne organizacje.

## Rozwiązanie logogryfu

zamieszczonego w № 17.

**Krzysztof Kolumb.**

**Dobre rozwiązania nadeszła:** z miasta: Marysia, Kasia i Antoś, Oskar S., Janusz Ilcewicz, Majcherek, Jan Kornacki, T. Kujawa, Myszka, K. Wacio i P. Irena, Korkowa z Salciem, I. Ozimek, Władek L., Spieszący. Z. J., Eugenjusz Oczykowski, Stanisław Cichal, Nina i Halka, L. Liszewski, S. Gatkiewicz, Bigoszevska, Blyskawica, Czarnuła, Stępowianka, Bekas, J. Braun, Natka, K. Birenzwejj, Dwie Brunetki, Wład. Ad—ski, Czarnulka i Czecho, Niezapominajka, Halszka, Sztubak, P. Chłop, Zetes, Dzwonek Jeśay, Helenka, Cygan, Cyganka, Nieszczęśliwe istoty, Klimaszewski, Blondyneczka i Szatyneczka, Bronisław Cichal, Zys, Z okolicy: F—mol z Łyszkowic, Rudolf Gallert, z Warszawy, Elżbieta Jadwiga Eckner z Warszawy, Eneń z Łyszkowic, Wacław Kossakowski z Młodzieszyna.

Nagrody w pocztówkach otrzymali: z miasta Nieszczęśliwe istoty, Myszka, Władek L., Jerzy Klimaszewski, Bronisław Cichal i Eneń z Łyszkowic.

## Zadanie liczbowe.

(ulożył W. Fułtyn z Warszawy).

Gwiazdki czytane od góry do dołu, utworzą imię i nazwisko znakomitego wodza Polskiego.

1)	1	2	3	×	4	5	6
2)	4	7	8	×	9	2	10
3)	3	8	3	×	5	4	12
4)	13	14	11	×	6	11	10
5)	10	15	10	×	6	9	6
6)	2	5	16	×	4	3	2
7)	4	7	3	×	1	14	4
8)	10	17	18	×	16	5	10
9)	5	11	10	×	16	6	5
10)	18	20	14	×	16	6	5
11)	4	7	21	×	12	10	17
12)	17	10	21	×	16	2	10
13)	4	20	14	×	16	6	5
14)	17	6	8	×	1	4	7
15)	12	3	17	×	22	14	16
16)	15	11	10	×	23	13	10
17)	5	10	17	×	1	12	10
18)	8	14	17	×	15	6	11

**Znaczenie wyrazów:** 1) Pisarz - poeta polski, 2) Państwo europejskie, 3) Najwyższa góra w Azji, 4) Prezydent kraju w Stan. Zjednoczonych, 5) Dzieło Śwato—pluka Czecha, 6) Rzeka w Azji, 7) Święto żydowskie, 8) Imię żeńskie, zdrobniale, 9) Miasto w ziemi Lubelskiej, 10) Składnik roślinny, 11) Miejsce kuracyjne, 12) Kraj w Północ. Europie, 13) Zbiór wyrazów, 14) Historyk rzymski, 15) Wynalazek XVIII stulecia, 16) Moneta grecka, 17) Jedno z ludnych miast wschodnich, 18) Imię męskie słowiańskie.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania — przesyłać do skrzynki „Łowiczanie”.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Księżakowi Prawdy.* Listy wasze musimy dobrze rozważyć. Jakkolwiek nie godzimy się z kierunkiem wspomnianego przez was pisma, jednak w początku drogi, gdy tyle przed nami roboty, nie uważamy za właściwe wywoływać polemiki i tracić czas na bezpożyteczne zapasy. W każdym razie z listów waszych w części skorzystamy.

*Eug. Ocz.* Z logogryfu skorzystamy później, gdyż za dużo napływa materiału. *Nie-Osetowi.* Wiersz „Złe to życie” którego trawestację p. nadesłał, umieściliśmy jedynie ze względu na zręczną formę—lecz nie na powtarzający się refren—który raził nawet. Umieszczając zaś trawestację pańską, dalibyśmy dowód lubowania się w tego rodzaju zwrotach.

*Róży.* Przeróbka wiersza „Złe to życie” „Bo zakochanej ciężko żyć” umieścić nie możemy, dla wyżej wyluszczonej powodów.

*Panu Z.* Listu pańskiego w kwestji pogrzebu ubogiego człowieka pomieścić nie możemy, gdyż dostatecznych nie ma powodów do publikowania powyższej sprawy. Wreszcie o to należy winić całe społeczeństwo, a nie pojedyncze jednostki.

## Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 29 września 1911 r.	Płacono		Żądano	
	od R. k.	do R. k.	od R. k.	do R. k.
Pszenica (korzec 242 f.)				
” wadliwa . . . .				
” biała . . . . .				
” wyborowa . . . .	7 30	7 40		
Żyto (korzec 232 f.)				
” wadliwe . . . .				
” średnie . . . . .	5 20	5 45		
” wyborowe . . . .				
” litewskie . . . .				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)				
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 160 f.)	3 70	3 80		
Owies wyborowy . . . . .	4	4 10		
Ziemiaki (korce . . . . .				
Łubin złoty . . . . .				
Siano (pud) . . . . .				
Słoma (pud) . . . . .				

Do Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego **potrzebny praktykant**

Oferty piśmienne do kantoru Filji.— Pierwszeństwo obeznanym lub wychowawcom szkół handlowych. 3—3

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Do sprzedania:** knurki i maciorki 3-ch miesięczne, rasy dużej, białej, angielskiej, po 25 kop-funt żywej wagi. W dominium Chąsno. 3—2

**Do sprzedania w Łowiczu dom** narożny z placem i ogrodem przy rogu ulicy Koński Targ i drogi Kaliskiej, na przystępnych warunkach. Wiadomość u właściciela E. Nowakowskiego. 3—3

**Do wdzierzawienia** a budynek murowany w Łowiczu 2 sale po 40×20 łokci, przybudówka 10×12 łokci z placem blisko wody i kolei, zdający na wszelkiego rodzaju fabrykę. Wiadomość Łowicz Podrzeczna, dom Szenfelda S. Jędrzejewski; 1—1

**Fortepjan Hofera** w dobrym stanie jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Mostowa, M. Kaczkowska. 1—1

**Panienska do ekspedycji** w sklepie Kompanji Singer w Łowiczu, potrzebna zaraz. Oferty sub. „Maszyny” składać w redakcji „Łowiczanie”